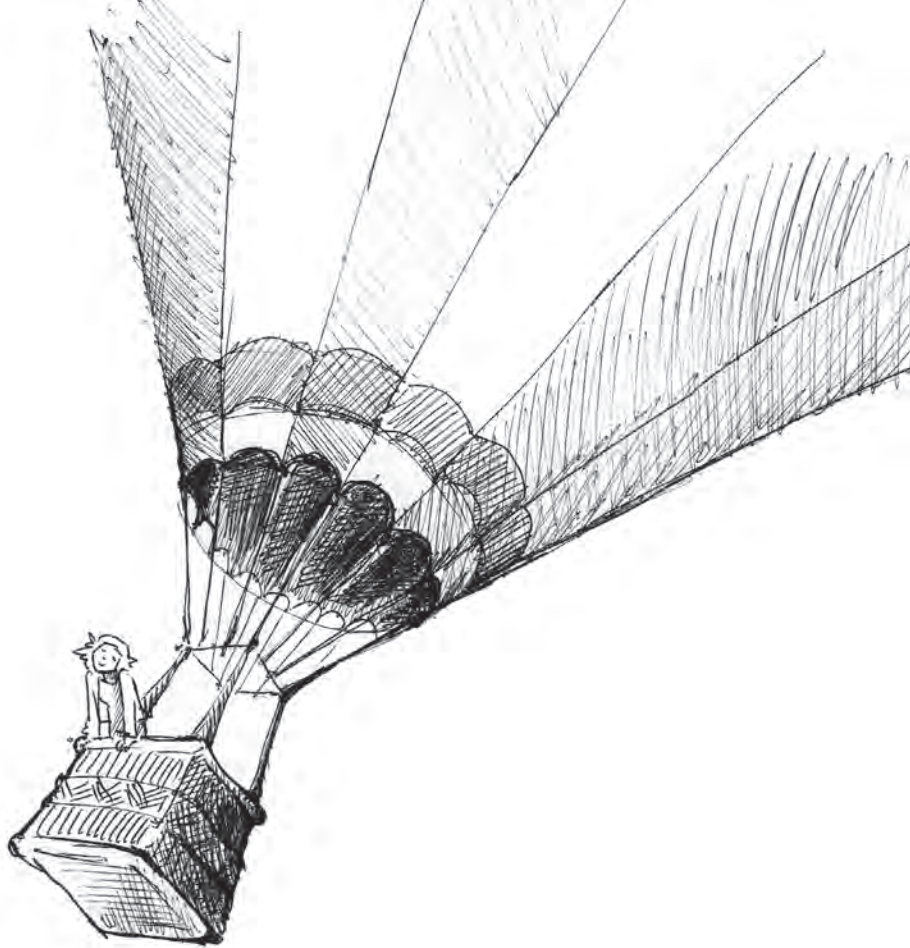
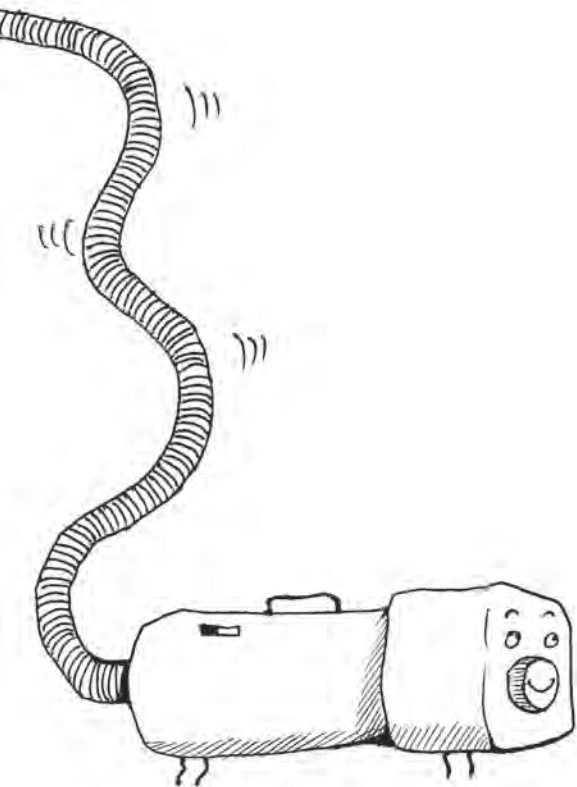




ZAPISKI NASTOLATKI
(nie) takiej jak inne

Dla wszystkich nastolatek (nie) takich jak inne





BARBARA WICHER



ZAPISKI NASTOLATKI
(nie) takiej jak inne



Wydawnictwo Skrzat
Kraków

Copyright by Barbara Wicher
Edycja © Copyright by Skrzat 2009, 2014

Redakcja: Małgorzata Klich
Korekta: Joanna Skóra
Skład: Wydawnictwo Skrzat
Ilustracje: Agnieszka Kłós
Projekt okładki: Aleksandra Kowal
Zdjęcie na okładce: © Max Topchii - Fotolia.com



ISBN 978-83-7915-014-4

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski
31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77
tel. (12) 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl

Odwiedź naszą księgarnię internetową: www.skrzat.com.pl

ROZDZIAŁ 1

Za tym coś się kryje!

*Życie nie daje nam tego, co chcemy,
tylko to, co dla nas ma.*

Władysław Reymont

Pchnęłam ze złością drzwi do domu i spod zmarszczonych brwi popatrzyłam na wnętrze zagraconej, mrocznej sionki.

– Oburzające... – wymamrotałam, przesywając pełnym urazy spojrzeniem stojące na komodzie zdjęcie taty leżącego z gołą pupą na niedźwiedziej skórze.

Moje poruszenie, choć uzasadnione, nie miało nic wspólnego z roznegliżowaną podobizną rodziciela, który na fotografii był we wczesnym wieku niemowlęcym, co usprawiedliwiało demonstrowany radośnie brak pruderii.

– Jak on mógł?! – dodałam, po czym z impetem cisnęłam plecak w kąt, powodując, że niefortunne

zdjęcie klapnęło, przewracając po drodze hebanową figurkę wojownika z plemienia Wubu Dubu.

Zainteresowana dobiegającymi z przedpokoju odgłosami najpierw przydreptała Felicja, a tuż za nią przytoczył się czarny i lśniący Guzik.

– Da! – powiedziała stanowczym tonem moja młodsza siostrzyczka, wskazując pulchnym paluszkciem zrolowany formularz, który trzymałam w dłoni.

Felicja ubrana była w sukienkę w stokrotki; złote włoski na głowie ściągnięte miała w dwie zabawne palemki i wyglądała milutko – co w jej przypadku jest baaardzo zwodnicze.

Felicja ma dwa lata, silny charakter i odziedziczoną po mamie potrzebę artystycznego spełnienia.

Z przewrotnym uczuciem satysfakcji podałam Felicji ankietę na temat materialnych warunków życia dziecka w rodzinie.

– Masz tu jeszcze pisiu pisiu – powiedziałam życzliwie, wyposażając Felicję w fioletowy mazak.

Felicja usiadła na podłodze i niezwłocznie zabrała się do bazgrania, w zapale tworzenia szeroko otwierając buzię ozdobioną perełkami malutkich ząbków.

Guzik tymczasem z ferworem obwąchiwał mój plecak w nadziei wykrycia odłożonych dla niego plasterków szynki z drugiego śniadania. Ale kanapki z szynką skończyły się kilka miesięcy temu. Aktualnie była sałata, ewentualnie szczypiorek, nad czym osobiście wcale nie ubolewałam.

Guzik za to ubolewał. Wprawdzie potrafił wciągnąć w siebie wszystko, na przykład plastelinę czy kredki świecowe Felicji, i równie dobrze mógłby nazywać się Odkurzacz. We wciąganiu miał jednak swoje upodobania – najprzyjemniej wciągało mu się wędliny.

Guzik podniósł na mnie granatowe, głęboko zasnucone oczy, zapewne w celu wzbudzenia we mnie poczucia winy.

Poczułam się winna.

– Chcesz wyjść? – zapytałam, uchyliwszy drzwi, po czym znaczącym gestem wskazałam niedomkniętą furtkę prowadzącą do posiadłości państwa Krygowskich.

Nie czekając na dalszą zachętę, Guzik pogalopował ochoczo przed siebie. Na działce Krygowskich znajduje się stawik. A trzeba wiedzieć, że oprócz psich

smakołyków nic tak nie cieszy naszego labradora jak taplanie się w wodzie bez względu na jej temperaturę, stopień czystości, zapach czy konsystencję.

– O! – zawołała Felicja, demonstrując z satysfakcją dzieło przewyższające wiele wytworów współczesnej sztuki.

Na kartce pyszniły się purpurowe esy-floresy, kropki i koła. Na widok upiękzonej w ten sposób ankiety trochę mi ulżyło. Wprawdzie zamaszyste zygzaki ozdobiły również wykładzinę podłogową, ale ponieważ pochodziła ona z epoki jaskiniowej, mogło jej to tylko wyjść na dobre. Zgoda, przesadziłam, przyznałam w myśli, przechodząc dalej, aby pokazać się domownikom. Za jaskiniowców nie było jeszcze linoleum. Za to pewne jest, że pierwszą wynalezioną tego typu wykładzinę zastosowano, na próbę, na podłogach



domu babci Alicji i tak już zostało. Linoleum harmo-
nizowało z resztą wyposażenia. Pierwszy wynaleziony
telewizor; pierwszy, przypominający prehistoryczne
stworzenie, odkurzacz.

Nie powinnam jednak narzekać... Kiedy tata stra-
cił pracę i zmuszeni byliśmy wynająć nasze mieszka-
nie, żeby mieć z czego żyć, babcia Alicja przygarnęła
nas, jak my wcześniej Guzika i powinniśmy cieszyć
się z posiadania jakiegoś kąta.

Aktualnie mój kąt mieścił się w małym poko-
iku koło bulgocącego niemilosiernie grzejnika, gdzie
spałam na dmuchanym materacu. Pokoik służył za
domową rupieciarnię. Dzieliłam go między innymi
ze wspomnianym wyżej odkurzaczem wyposażonym
w długi, pomarszczony jak harmonijka ryjek.

Nasze mieszkanie, w przeciwieństwie do domku
babci Alicji, było przestronne i nowoczesne. Mama
miała w nim pracownię artystycznego spełnienia, tata
biuro, ja własny pokój, a w nim prawdziwe łóżko, wła-
sne biurko i żadnych rupieci (oprócz tych, które sama
zgromadziłam). Tata, zamiast biegać za pracą, biegał
do pracy. Pracy dobrze płatnej i satysfakcjonującej.

Niczego nam nie brakowało. Guzik nie musiał żywić się szczypiorkiem i sałatą i gdyby mu na to pozwolić, to pękłby od psich smakołyków.

Poszłam najpierw do łazienki, gdzie zdjęłam mikro-minispódniczkę i założyłam coś mniej przypominającego rozmiarami gumkę frotkę. Makijaż zmyłam już w drodze do domu, z braku wprawy zużywając przy tym pół paczki wacików. Byłam gotowa, żeby pokazać się domownikom.

W salonie zastałam tylko babcię Alicję, która siedziała w fotelu przed telewizorem i nie patrząc na ręce, szydełkowała serwetkę z kremowej włóczki. Zauważyłam, że włosy babci, rano jeszcze kasztanowe, teraz miały barwę dojrzałej wiśni. Pomyślałam, że nawet za sto lat nikt nie przekona mnie do ufarbowania sobie włosów na wiśniowo. Musiałam jednak przyznać, że odcień idealnie pasował do babcinego swetra i spódnicy, nawet pantofle były wiśniowe... Uniwersalna wiśniowa harmonia, aż przychodziła chęć na wiśnie.

Babcia Alicja uwielbia zmieniać kolor włosów, a ponieważ przyjaźni się z panią Krygowską, emerytowaną fryzjerką, zmienia go, gdy tylko przyjdzie jej na

to ochota, odwdzięczając się przyjaciółce kompletem wydzierganych szydełkiem serwetek.

Babcia przywitała się ze mną z roztargnieniem przejęta reportażem o monarchiach świata.

– Co to za zapach? – zapytała nieobecny tonem, nie odrywając wzroku od telewizora.

– Podoba się babci?

– Szsz... – uciszyła mnie machnięciem szydełka.

Na ekranie mignął uśmiechnięty czarująco księżę William, którego babcia wspaniałomyślnie oceniła jako „ładne dziecko” – bo wszyscy poniżej czterdziestego roku życia są dla niej dziećmi, a poniżej wiekdziesiątki – młodymi ludźmi.

Królewskie postacie znikły z ekranu telewizora, a pojawiła się osoba zapalonego dziennikarza i jego raczej beznamiętnej rozmówczynie. Zapalony dziennikarz był rudawy, przez co wyglądał na jeszcze bardziej zapalonego, a beznamiętna rozmówczynie platynowa – przez co sprawiała wrażenie jeszcze bardziej beznamiętnej.

– Niezaprzeczalne są zalety nowoczesnej formy monarchii! – przekonywał entuzjastycznie dziennikarz, jakby nie był to temat odległy o lata świetlne od

naszej rzeczywistości, lecz kwestia wielkiej ogólnospołecznej wagi. – System ten nie tylko pozwala odciążyć rząd od funkcji reprezentacyjnych, przyspieszając tym samym wprowadzanie niezbędnych reform, lecz jest korzystny dla krajowego budżetu! – obwieścił z przejęciem, powodując, że jego platynowa rozmówczyni zdziwiła się uprzejmie:

– Korzystny? Czyż utrzymanie rodzin królewskich nie kosztuje fortuny?

Dziennikarz pokręcił energicznie głową:

– Koszty te ABSOLUTNIE NIC nie znaczą, biorąc pod uwagę ZYSKI płynące do skarbcza... Rozwijającą się wewnętrzną gospodarkę... Rozkwit turystyki... Rzesze bogatych turystów... Spływające do kraju dolary, jeny, funty i euro... Strumień, rzeka, ocean EURO...!

Nie miałam pojęcia, o czym była mowa, ale i tak niewiele mnie to obchodziło. Zresztą, słowa dziennikarza przestały do mnie docierać, gdyż niespodziewanie w drzwiach salonu stanęła mama... Pod jej pachą tkwiła wysmarowana mazakiem Felicja, a przy nodze człapał utyłany szlamem Guzik. Krygowsky

skandalicznie zaniedbują ogród! Powinni koniecznie oczyścić swój stawik!

– O!... – wykrzyknęła Felicja, machając do mnie zabazgraną ankieta.

– O!... – powtórzyłam, postanawiając nie zagłębiać się tymczasem w szczegóły.

– Olu, czy to nie było potrzebne ci do szkoły? – zapytała zaniepokojona mama.

Przytaknęłam.

Mama zmieszała się. Bardzo ładnie wyglądała z tym zmieszaniem – nadawało życia jej jasnym oczom i cerze. Zresztą z innymi emocjami też bardzo ładnie wygląda. Może po prostu jest bardzo ładna. Mam nadzieję, że jestem do niej choć odrobinę, odrobinę podobna... Włosy i oczy na pewno mam po niej. Oczywiście mama nie była wcześniakiem, dlatego nie jest aż tak drobna jak ja, ale z czasem może w końcu to nadrobię, urosnę, wydorośleję, wypiękniję...

– Nie zauważyłam, kiedy Felicja wymknęła mi się z kuchni – powiedziała usprawiedliwiająco mama, odrzucając z czoła falujące kosmyki włosów.

Ścisnęło mi się serce. Kochana mama! Na pewno zajęta była rzeźbieniem. To zawsze wzbudza w niej poczucie winy, że zaniedbuje rodzinę.

Kiedyś mama pracowała w galerii sztuki, ale galerię zlikwidowano, by na jej miejsce otworzyć bar szybkiej obsługi. Ludzie najwidoczniej zamiast delectować się sztuką, wolą delectować się hamburgerami z keczupem. Zaraz potem urodziła się Felicja i mama musiała odłożyć na później poszukiwanie nowej pracy. Nie mogła jednak odłożyć na później potrzeby artystycznej samorealizacji. Już dawno zrozumiałam, jak ważne jest dla niej przeniesienie obrazu swej duszy do świata materii. Obrazu, który swoją drogą warto postarać się uchwycić.

– Pani Zasadzińska z pewnością znajdzie jeszcze jeden formularz – oświadczyłam wyrozumiale. – Niestety... – dodałam, ale już bezgłośnie.

Mama skinęła głową i skierowała się do łazienki, w celu doprowadzenia do porządku umorusanych milusińskich.

– Pomogę ci, mammo! – zawołałam wspaniałomyślnie.

Miałam wprawdzie w planach natychmiastowe wywołanie Natalii, ale czego nie robi się dla rodziny!

– Co tak pachnie? – zapytała z roztargnieniem mama.

– To próbka perfum... – odparłam zgodnie z prawdą, ale mimo wszystko poczułam się zażenowana.

– Za tym coś się kryje! – dobiegł z saloniku głos babci Alicji, a ja, dając słowo, poczułam w ustach kwaśny smak wiśni! Zerknęłam za siebie z niepokojem. Czyżby babcia Alicja przejrzała moją perfidną naturę?

Oczy babci zwężone były w szparki, spojrzenie ostre jak węgierska papryka. Babcia nie patrzyła jednak na mnie, lecz na ekran telewizora, na którym dwoił się i troił zapalony reporter-monarchista.

Tym razem udało mi się wymigać... Los dawał mi chwilę oddechu. Wcale nie był jednak wspaniałomyślny. Po prostu szykował się do urządzenia trzęsienia ziemi, którego siła rozniosłaby w strzępy skalę Richtera.

Spis treści



ROZDZIAŁ 1	
Za tym coś się kryje!	7
ROZDZIAŁ 2	
Wywołuję Natalię	18
ROZDZIAŁ 3	
Dudek z dachu	28
ROZDZIAŁ 4	
Wesoły Bolek	41
ROZDZIAŁ 5	
Jak to możliwe?	48
ROZDZIAŁ 6	
Kolekcjonerzy wystawionych języków	62

ROZDZIAŁ 7	
Senny koszmar	74
ROZDZIAŁ 8	
Koszmarna rzeczywistość	93
ROZDZIAŁ 9	
Emocjonujący poranek	124
ROZDZIAŁ 10	
Paziowie, błazny i barchany	130
ROZDZIAŁ 11	
Fatalna pomyłka	143
ROZDZIAŁ 12	
Ewakuacja	148
ROZDZIAŁ 13	
Bezcenny numer	163
ROZDZIAŁ 14	
Spokojna niedziela (z założenia)	174
ROZDZIAŁ 15	
Obiecuję, że się nie zdenerwuję	185
ROZDZIAŁ 16	
Zła wróżba	192

ROZDZIAŁ 17	
Co przyda się księżniczce	198
ROZDZIAŁ 18	
Tajemnica zalakowanej koperty	205
ROZDZIAŁ 19	
Czy bycie księżniczką (szczególnie zwykłą) zawsze jest złe?	211
ROZDZIAŁ 20	
Dziwne uczucie	217
ROZDZIAŁ 21	
Ping Pang Qiu	223
ROZDZIAŁ 22	
Nowa dziewczyna Szymona	234
ROZDZIAŁ 23	
Porywaczki <i>Jane</i>	250
ROZDZIAŁ 24	
Szkolne i osobiste	257
ROZDZIAŁ 25	
Zamieszanie	262
ROZDZIAŁ 26	
Prawdziwe zamieszanie	272

ROZDZIAŁ 27	
Nie lubię niespodzianek!	285
ROZDZIAŁ 28	
Sam na sam z Szymonem	292
ROZDZIAŁ 29	
Dziwię się	304
ROZDZIAŁ 30	
Jestem piękna, cudowna, niewiarygodna!	317
ROZDZIAŁ 31	
Przeprowadzam się!	328
ROZDZIAŁ 32	
Zmierzam ku katastrofie	339
ROZDZIAŁ 33	
Jej Królewska Wysokość zwykła księżniczka . . .	345
ROZDZIAŁ 34	
Ja, Heraklit z Efezu i jeszcze ktoś...	355